Cena 10 hal.

Nr. 265. Kraków, Piątek 28 Maja 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 35. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3344.

Co o nas mówią.

W ciągu ostatnich paru miesięcy pojawiło się sporo artykułów o Polsce w prasie szwajcarskiej. Pisma niemiecko-szwajcarskie sympatyzują przytem żywo z akcyą Legionów polskich. utworzonych w Austryi i poświęcają im dużo uwagi, niejednokrotnie we wstępnych artykułach, lub w fejletonach. W tym duchu zajmowały się w ostatnim czasie Legionami polskimi: berneński, wielokrotnie cytowany w tych czasach „Bund", „Berner Tagblatt", „Neue Züricher Nachrichten", zurychski „Tagesanzeiger", „Basler Nachrichten", „Freiburger Nachrichten", a także liczne dzienniki, wychodzące w mniejszych miastach szwajcarskich. Zarówno stare, niewygasłe jeszcze doszczętnie sympatye polskie z czasów naszej popowstaniowej emigracyi, jak fakt, iż Szwajcarya niemiecka współczuje z Dwuprzymierzem, w którego obozie walczą Legiony polskie, zapewnia tym ostatnim szczery oddźwięk w niemiecko-szwajcarskiej opinii.

„Gazette de Lausanne", jedno z wybitnych pism Szwajcaryi francuskiej, czterokrotnie w ciągu kilku tygodni zabierała głos w sprawie polskiej. Gazeta rejestruje przytem objektywnie fakty i opinie o Polsce z obu stron walczących„ i tak np. w artykułach „Czy można wierzyć Rosyi" podaje fakty, przemawiające „za" i „przeciw". Wypowiadając własne zdanie, zauważa „Gazeta", że Polacy ani rzekomej „solidarności słowiańskiej", ani wogóle nikomu i niczemu nic nie są winni, i jeżeli powodują się jedynie dobrze zrozumianym interesem narodowym, to nikt do nich o to pretensyi mieć nie może.

W dalszym ciągu żywo sprawą naszą zajmuje się prasa i publicystyka szwedzka. Jeden z przywódców stronnictwa zachowawczego, Ernest Liljedahl, w ogłoszonej świeżo książce p. t. „Szwecya a wojna"; będącej zbiorem artykułów, przez które snuje się myśl konieczności obrony przed imperyalizmem rosyjskim, poświęca Polsce osobny rozdział. Po przeglądzie dziejów porozbiorowych i prób wskrzeszenia państwowości polskiej, daje autor charakterystykę historycznej misyi naszego narodu, jako strażnika kultury zachodniej. „Stockholms Dagblad" w paru artykułach śledzi rozwój nastrojów i dążeń politycznych w Polsce, sympatyzując z temi, które się zwracają przeciw Rosyi. „Aftonbladet" drukuje studyum V. Langleta o „Dwóch światach słowiańskich", charakteryzując ścisły związek Polski z zachodem. W „Nya Dagligt Allehanda" anonimowy „Polonus viator" daje odprawę napaściom Brandesa.

Bardzo wiele pisze o sprawie polskiej prasa rumuńska. Jak wiadomo, rozpada się ona na dwie „oryentacye": z Rosyą i przeciw Rosyi. Stosownie do prądu, z jakim płynie, prasa rumuńska oświetla też odpowiednio i nasze stosunki, upatrując przyszłość naszą w związku bądź z koalicyą, bądź z Dwuprzymierzem.

dziennik „Scara" daje replikę energiczną, przedstawiając „rozrost żywiołowy" niepodległościowych dążności w Warszawie. „Seara" często i sympatycznie odzywa się o Legionach. Organ znanego rusofilskiego polityka Take Jonescu „La Roumanie" również chce widzieć Polskę w związku z Rosyą, na co replikuje w duchu przeciwnym nowopowstały dziennik „Moldawa", organ byłego prezydenta ministrów Carpa, przyjaciela Austro-Węgier, który w artykułach „Kwestya polska" mówi obszernie o akcyi Legionowej i wita z radością wznowienie wspólności polsko-rumuńskiej polityki na gruncie obopólnej obrony przed imperyalizmem rosyjskim. Dziennik „Ziua" w dwóch feljetonach, poświęconych Legionom, nie szczędzi słów podziwu dla bohaterskich czynów młodych wojowników polskich. Wśród rozgwaru politycznego pojawiają się także artykuły o naszej kulturze i historyi, jak w „La Politique" rzecz o stanowisku Krakowa w życiu narodu. Organ Rumunów siedmiogrodzkich „Gazeta Transsilvaniei" zamieścił artykuł wstępny, pełen gorącej sympatyi dla Polski i pełen wiary, że społeczeństwo o takiej sile żywotnej zdobędzie sobie upragnioną od wieku wolność.

W dalekiej Hiszpanii „El Correo Espanol" przyniósł artykuł hr. De Las Almenas o Polsce z powodu utworzenia komitetu polsko-hiszpańskiego pod przewodnictwem księżny Le Sotomayor. Madrycki dziennik „ABC" wydrukował szereg listów z Warszawy pióra wybitnej poetki hiszpańskiej Zofii Casanowy, małżonki W. Lutosławskiego. Fotografie z życia i walk Legionów polskich ukazały się w nowojorskiem wydaniu „Times", oraz w dziennikach w Chicago, Cleveland i Detroit.

Watykan i Francya.

(Dokończenie).

„Najlepsze sprawy potrzebują obrony. Otóż — pisze p. Hannotaux — Rzym nie jest dostatecznie poinformowany o tem, o czem pragniemy aby wiedział. Jakże go objaśnić i sparaliżować przeciwną propagandę, jeżeli brak z naszej strony należytej czujności. Nikt z pewnością nie myśli o poruszeniu wobec opinii publicznej i parlamentu wielkiej debaty, którąby wywołała kwestya podjęcia na nowo stosunków z Watykanem.

Cóżby jednak było w tem niestosownego, gdyby Francya, tak jak Anglia to uczyniła, ustanowiła tamże „na czas wojny" swego uwierzytelnionego tłomacza, funkcyonaryusza uprawnionego do wyrażenia w danym wypadku naszego zapatrywania i obrony naszych interesów. Konieczności traktowania spraw najpilniejszych nikt nie zaprzeczy, a cóż by było w tym niewłaściwego, gdyby sprawy, które nie mogą się obejść bez porozumienia ze Stolicą Apostolską, zamiast je pozostawiać tajnym pośrednikom były traktowane odtąd jawnie i w pełnym świetle. Otóż streszczając się Watykan pozostaje zawsze olbrzymią potęgą świecką, nasi przeciwnicy wysilają się, aby obrócić na własną korzyść część naszego wpływu. Wśród mocarstw trójporozumienia, Francya ma stanowisko wybitne, można powiedzieć wyjątkowe. Uczucia, jakie budzi, zapewniłyby przychylne ucho w Watykanie, nietylko dla niej samej, lecz i dla ich sprzymierzeńców, gdyby była tam obecną. Na całej powierzchni ziemi imię jej nabrałoby nowego rozgłosu i mogłaby zdziałać dużo dobrego".

Wrażenia jakie odniósł histroryk francuski w Rzymie co do usposobienia Stolicy św. względem Francyi, zdaje się, nie były zupełnie bezpodstawne, jak o tem świadczy list, który według „Osservatore Romano" wystosował sekretarz stanu Stolicy apostolskiej kardynał Gasparri do kardynała Amette arcybiskupa Paryża. List ten w streszczeniu brzmi jak następuje:

„Eminencyo! Zapewne dobrze Waszej Eminencyi wiadomo, jak bolesny odgłos znalazły w sercu Ojca św. klęski spowodowane straszną wojną, która ogarnęła całą Europę, również dobrze wiesz zapewne, jak Jego Świątobliwość stara się uczynić wszystko, co jest w Jego mocy, aby złagodzić zgubne skutki wojny bez żadnej różnicy stronnictw narodowości i religii.

Wzruszony do głębi duszy Najwyższy Pasterz nie przestając wznosić modły do Najwyższego o zakończenie tej ery krwi, wstawia się u Niego szczególnie gorąco, aby udzielił pociechy tej tak srodze dotkniętej części narodu francuskiego. Do tych życzeń i modłów Ojciec św. pragnie dołączyć dotykalny dowód swego współczucia dla nieszczęśliwej ludności i dlatego upoważnił mię, abym do listu do Waszej Eminencyi dołączył sumę 40.000 fr. dla ulżenia nędzy. Ofiara ta bezwątpienia jest nie wystarczająca w stosunku do wielkości klęski lecz może przynajmniej da świadectwo ojcowskiej miłości, którą wśród dostojnego ubóstwa i szczególnych trudności obecnej chwili żywi Zastępca Chrystusa

Miło mi przy tej sposobności wyrazić Jego Eminencyi uczucia najgłębszego szacunku, z którym pozostaję Jego Eminencyi najpowolniejszym sługą".

List ten i dołączona do niego ofiara jest nowym dowodem, że Ojciec św. objął swą bezbrzeżną litością wszystkie narody dotknięte pożogą wojenną, w szczególności zaś te, które największe poniosły klęski t. j. Belgię i nieszczęśliwą naszą Ojczyznę a nie zapomniał również o katolickiej Francyi.

Dr Z. M.

Narodowości we Włoszech.

W Królestwie włoskiem nie sami Włosi mieszkają. Są tam i inne narodowości, jakkolwiek odsetek ich w liczbie 36 milionów jest bardzo mały. Są tam Słowianie, Niemcy, Francuzi, Grecy i Albańczycy z liczniejszych.

Słowian włoskich dzieli statystyka urzędowa na Słoweńców i „Serbów". Naliczono ich w r. 1910 wszystkiego 6.800 rodzin. Słoweńcy mieszkają głównie w ziemi Furlańskiej, a „Serbowie" w Malisie i dwu gminach w okręgu larińskim w powiecie Campobasso i Acquaviva Calleroce i S. Felice Slavo, w pierwszej jest 506 rodzin (na 519), w drugiej 563)na 617 ogólnej liczby). W okręgu Czedad na Furlańsku mówi po słoweńsku połowa ludności w gminach: Attiniis, Faedis, Prepotto, Torreano. Podobnie jest w wiosce Montenaro w powiecie Gemona. Wyłącznie słoweńską jest ludność w Luseverze i Platiszczu koło Tarczentu. Całkiem słoweńskie są ponadto gminy: Rezija, Drenkija, Grimacco, Rodda, Sv. Lenart, Savogna, Stregna, Tarcetta i Sv. Peter ob. Nadzizi. Słoweńców tych światu słowiańskiemu odkrył swego czasu polski uczony, profesor Baudouin de Courtenay, który ogłosił swe wrażenia z pobytu między nimi, teksty z ich ust zapisane, a niezwykle ciekawe dla językoznawców, oraz przedstawił właściwości ich mowy. Za nim dopiero podążył w dolinę recyańską Czech, Adolf Czerny, który w opisie swej podróży niezwykle serdeczny stosunek Baudouina i Słoweńców poetyckiem słowem odmalował. Słoweńcy italscy nie mogą posiadać swej szkoły, ani na jedną rząd im nie pozwoli, a wszelkie objawy życia narodowego tłumi w zarodku. A jednak żyją jako Słoweńcy i wynarodowić się nie dali.

W dolinach alpejskich północnej Italii żyje 2.300 rodzin niemieckich, z tych 1.150 mówi niemiecko-waliskiem narzeczem, a 1.200 bawarskiem. Większe skupienie Niemców znajduje się na wyżynach piemonckich. Gmina Gressoney-la-Trinite w okręgu Aosta jest wyłącznie niemiecka, a w gminie Gressoney St. Jesu na 300 rodzin jest 210 niemieckich. Reszta Niemców waliskich mieszka w Valdoscie i okolicy Novary. Niemcy bawarscy zaś osiedlili się pod Alpami karynckiemi koło Bethiny i Auronza. Gmina Lauris koło Vidima (Udine) jest zupełnie niemiecka. Nadto są oni jeszcze w Arios i Ronna w powiecie Vicenza.

Po francusku mówi znaczna część ludności na Piemoncie. Panuje francuszczyzna w okręgu Pinerolo, w gminach San Martino i Praly. Większość stanowią Francuzi w 10 gminach okręgu Susa. Są także w okolicy valdostańskiej: Francuzów naliczono urzędownie 20.000 rodzin.

Są w Italii także Grecy, do 32.000, na południu. Kalabrya jest grecką, grecką jest okolica Lecce i 4 gminy okręgu Palizzi: Bova, Condofuzi, Racaforte del Greco i Roghudi.

Albańczyków liczą we Włoszech do 200 tysięcy. Ci są jednak najbardziej rozrzuceni, a to po powiatach Potenzy, Catanzora, Foggii, Lecce, Corenzy i Palama.

W Sycylii i południowej Italii są rodziny dość liczne krwi arabskiej i normańskiej, ale one nie stanowią jakiejś narodowościowej ani językowej gromady.

(„Slovenec").

Niemcy pragną nas poznać.

Dzisięciomiesięczna wojna wywołała w Niemczech charakterystyczne zjawisko: chęć poznania innych narodów. W Berlinie powstała przy współudziale kół rządowych instytucya pod nazwą „Deutsche Auslands-Bibliotek" („Niemiecka Biblioteka Zagraniczna"), która w myśl powyższej intencyi ma służyć kulturalnym stosunkom między Niemcami a zagranicą. W Bibliotece tej tworzy się także Oddział Polski. W komunikacie, rozesłanym do pism, kierownik instytucyi prof. G. Kampffmeyer, uzasadnia jej potrzebę w sposób, godny bliższej uwagi także z naszej strony.

Prof. Kampffmeyer wskazuje na dotkliwy w Niemczech brak znajomości współczesnej literatury polityczno-gospodarczej innych krajów i narodów. Biblioteki niemieckie służą przeważnie badaniom retrospektywnym, natomiast nie oddają usług, o ile chodzi o dokładne poznanie rozwijającego się dziś i zahaczającego o jutro politycznego i gospodarczego życia zagranicy. Kołom kierującym niemieckim brakuje często tej znajomości. „Nasza mała znajomość współczesnego świata obcego — stwierdza prof. Kampffmeyer — była podstawą błędów i niepowodzeń w stosunkach naszych do innych narodów".

Ze strony „najbardziej powołanej", jak powiada Kampffmeyer, zostało uznane, że ten brak odnosi się zwłaszcza do wschodniego sąsiada Niemiec, do Rosyi, „ale przedewszystkiem w kraju najbliżej położonego, do Polski i do Polaków". „Stoimy, mówi komunikat niemiecki, wobec nieodpartej konieczności wejścia w stosunki z Polakami w naszym własnym kraju (wir haben die unabweisbare Notwendigkeit uns zu den Polen in unserem eigenen Lande in Beziehungen zu setzen), ale my Polski i Polaków nie znamy". Aby stworzyć ruch w tym kierunku, powstaje właśnie Polska Biblioteka w stolicy państwa.

Biblioteka ta — wywodzi dalej prof. Kampffmeyer — byłaby potrzebna także i wówczas, gdyby był trwał nienaruszony stan rzeczy z przed wojny. Tem bardziej konieczną jest ta potrzeba wskutek przewrotów światowych, pośrodku których stoimy. W ten, lub w inny sposób będziemy musieli może wkrótce załatwić się z nader trudnemi zagadnieniami odnośnie do Polski; aby znaleść należyte rozwiązanie, nabyć trzeba przedewszystkiem ostatecznej znajomości faktów". Biblioteka ma w sposób nawskróś objektywny zgromadzić cały rozporządzalny materyał, któryby umożliwił poznanie obecnych polityczno-gospodarczych i ogólno-kulturalnych stosunków polskich, oraz ich historyczne podstawy.

W związku z Biblioteką Polską, zamierzone są także publikacye, w pierwszym rzędzie wydawnictwo przewodnika bibliograficznego p. t. „Polska — wstęp bibliograficzny do stosunków dzisiejszych". Kierownictwo prac około stworzenia Biblioteki Polskiej złożono w ręce dra J.

FRANCISZEK GAWEŁEK.

Trzydzieści trzy dni najazdu rosyjskiego

4

Dr Bloch w organie Towarzystwa antropologów paryskich (1897) taki podaje opis Rosyanina: Rysopis typowy Rosyanina jest następujący: oczy siwe, włosy jasne u dziecka, napół chatain i blond u młodzieży, chatain u dorosłych, nos prosty i nie bardzo wystający, albo też zadarty (perkaty), zarost na policzkach nieznaczny; ale rozumie się, że liczne są waryacye co do zarostu i nosa. Zbadawszy typ Rosyan, chciałem go porównać z typem Słowian Warszawy, ale mogłem tylko przekonać się, że nos i wzrost Polaków tego miasta nie były podobnymi do moskiewskich i że w tym względzie Polacy różnią się niewiele od Europejczyków zachodnich. Z drugiej strony wiedząc, że Węgrzy są pochodzenia fińsko-ugryjskiego, udałem się do Budapesztu, celem zobaczenia, czy zachowali jakie ślady atawistyczne tego pochodzenia, lecz nie mogłem stwierdzić żadnego śladu takiego na Węgrach, tak z miasta, jak i na wieśniakach, których spotkałem. Typ fiński zatem musiał uledz znacznej modyfikacyi u tej narodowości".

Pewne cechy wielkoruskie znajdują się też wśród Białorusinów, mianowicie nos perkaty w gubernii smoleńskiej i mińskiej, a nawet we wsiach polskich i u Rusinów (Małorusów) gubernii kijowskiej, gdzie obok nosa prostego spotykamy poważny procent (17%) nosów wklęsłych.

Małorusini, czyli zwani inaczej Ukraińcami, mieszkają na obszarze Ukrainy, obejmującym gubernie połtawską, podolską, wołyńską, kijowską, chersońską, charkowską, czernihowską, ekaterynosławską, tauryjską i czarnomorską. Najgęściej zaludnione jest Podole (82.7 na wiorstę kwadratu), po niem idzie Połtawskie (63.7), Charkowskie (52.4), reszta spada poniżej 50 aż do 27.2 (Taurya) i Czarnomorskie (23.6).

Wzrost ludności największy wykazują: Chersońskie (206%), Katerynosławskie (154), Taurya (137), Kijowszczyzna (117) i Wołyń (104), reszta od 92—67%. Według rosyjskiego badacza Koniśkija, szczero-rosyjskie gubernie nie dorównują w tym względzie nawet tym Ukraińcom, którzy wykazują najmniejsze odsetki wzrostu ludności, bo dosięgają ledwie 62%, natomiast Witebskie i Wileńskie 102, Mohilewszczyzna 103, Mińskie 130, a 10 gubernii Królestwa Polskiego 92%.

Ludność miejscowa Ukrainy wytworzyła się, jak wiadomo, ze zbiegłych lub dobrowolnych przybyszów z rozmaitych dzielnic sąsiednich, tak ruskich jak polskich, którzy zapewne łączyć się w pewnej części musieli i z krwią tatarską. Dokładniejsze przeto określenie charakterystyki fizycznej Ukraińców, jako stosunkowo najmłodszej latorośli narodu ruskiego, byłoby bardzo ciekawe, jednak ze względu na brak miejsca musi tu być pominięte. Wspomnę tylko, że Ukraińcy pod względem wzrostu są wyżsi od Rusinów galicyjskich, co stwierdził badaniami prof. Majer; skóra u nich jaśniejsza, włosy średnio szatynowe i ciemno blond, chociaż spotykają się też jasno i ciemno szatyni a nawet bruneci wszystkich odcieni; rudzi należą do wyjątkowych. U Rusinów galicyjskich włosy ciemne górują nad jasnemi (54.3% na 45.7%, czyli o 9%). Co się tyczy włosów kędzierzawych, to u Ukraińców takiemi najczęściej są włosy ciemne wszelkich barw i całkiem czarne. Zdarzają się jednak dość rzadko. Oczy błękitne lub piwne różnych odcieni. U Rusinek galicyjskich barwa oczu piwnych przeważa, mniej występują one u Ukrainek a najmniej u Polek, u których natomiast oczy błękitne są daleko pospolitsze niż u Ukrainek i Haliczanek, jak wykazał prof. Hryncewicz..

Oto ogólne uwagi na temat narodowości, wchodzących w skład wojska rosyjskiego. Widzieliśmy z tego krótkiego poglądu, że niektóre z tych szczepów są prawie jeszcze zupełnie dzikie, że więc żadna kultura dla nich nie może istnieć, że łupiąc, paląc, mordując czynią to zupełnie rozmyślnie, że dla nich, jako dla ludzi dzikich nie może istnieć żaden szacunek dla starszych, że wymagania ich w życiu codziennem będą albo minimalne, albo też zbyt wygórowane, jak u dziecka. Poczucia cudzej własności, poszanowania zabytków, nie mogą posiadać, bo albo u siebie żyją jeszcze prymitywnie, gdzie własność prywatna nie istnieje, albo nie mają poszanowania dla pracy, silącej się na dzieła sztuki pendzlem czy dłutem, bo praca artystyczna jeszcze się u nich nie rozwinęła.

Z takimi to ludźmi musieliśmy pozostawać przez pięć tygodni, musieliśmy patrzeć na ich barbarzyństwo, doświadczać na sobie ich brutajnej ręki, dopraszać się serca i uczucia tam, gdzie go jeszcze niema. Perswazye, prośby, błagania nie odnosiły żadnego skutku: czego dusza tatarska zapragnęła, to musiała mieć, gdzie koń kozacki chciał stąpać, tam stąpał. Wprowadzić konia do salonu i przywiązać go do nogi fortepianu. nie było żadną zbrodnią; nakryć konia jedwabną kołdrą a samemu leżeć w gnoju końskim nie było niemożliwością. Jeść miód z kapustą, żuć kawałki mięsa i popijać mlekiem, to rzecz codzienna. Zrabować biednemu pieniądze, wyprowadzić krowę ze stajni — było prawem wojennem.

Ale nie wyprzedzając wypadków, przejdźmy do opisu tych cierpień, jakieśmy przechodzili w Radłowie przez pięć tygodni od 14 listopada do 16 grudnia 1914 roku. Najpierw jednak rzućmy okiem na Radłów przed inwazyą rosyjską, a potem zobaczymy po ustąpieniu zeń Moskali i w obecnym stanie.

II.

(Radłów, jego przeszłość, stan przed wojną. Ogólny nastrój przed przyjściem Moskali. — Pierwsze patrole kozackie. — Rabunki w pierwszy dzień. — Dalsze rabunki. — Kozak przed pomnikiem Kościuszki. — Zniszczenie urządzenia pocztowego. — Pożar. — Rewizye osobiste. — Dlaczego rabują? — Napady nocne: szukają Austryaków w komorach i skrzyniach. — Zabierają bydło, drób i t. p. — Smakosze dzicy. — Bandy rabusiów w lesie. — Sposób odżywiania się. — Palenie mebli, oraz wywożenie cenniejszych sprzętów domowych do Rosyi. — Obrabowanie księdza. — Konie w mieszkaniach, sklepach, w sali urzędu gminnego, sali „Sokoła" i w Towarzystwie Zaliczkowem. — Zniszczenie sądu. — Zniszczenie przyrządów straży ogniowej. — Pastwienie się nad kobietami, ohydny mord 16-letniej dziewczyny. Żydówka i oficer rosyjski. — Legioniści grunwaldzcy. — Zaczepka ze strony podwodów rosyjskich przy odwrocie i bójka żołnierzy z rzeźnikami, aresztowania, sąd niewinnym. Przechwałki zwycięskie. — Co słychać we Lwowie i w Galicyi wschodniej. — Brak zapału w armii rosyjskiej. — Aresztowanie właściciela Radłowa i jego oficyalistów, posądzonych o zdradzę na rzecz Austryi. — Uwolnienie ich za flaszkę wódki. — Pospieszny odwrót).

Radłów, miasteczko na lewym brzegu Dunajca, w powiecie Brzeskim, graniczy od południowego wschodu z Tarnowem (14 klm.), od północy z Żabnem (8 klm.), a od południa z Wojniczem około (około 16 klm.), na wzniesieniu 196 m. ponad poziom morza. Do najcenniejszych zabytków Radłowa należał bezsprzecznie stary, z XIV wieku pochodzący, kościół, fundacyi biskupa krakowskiego, Jana Grota. Według schematyzmu kościelnego, pierwszy kościół powstał w Radłowie już w XI wieku, z czasem jednak spłonął, a w jego miejsce biskup Grot ufundował kościół nowy. Pieczęć parafialna radłowska nosi nawet w swym napisie rok 1087. Jakie były pierwotne dzieje tego pierwszego kościoła, nie wiemy, ale natomiast znamy historyę jego od XIV wieku.

W roku 1337, biskup krakowski, Jan Grot, wybudował w Radłowie nowy kościół. Jak wyglądał ten kościół, w jakim był stylu, nie dochowały nam tego zapiski, chociaż z pozostałości architektonicznych nie trudno odgadnąć, że była to budowla w stylu gotyckim i prawdopodobnie nawet pięknie ozdobna. Świadczą o tem dwa charakterystyczne zabytki architektoniczne: tablica erekcyjna z oryginalnym napisem gotyckim z XIV wieku i przepiękne odrzwia gotyckie z piaskowca, zdobiące drzwi głównego wejścia z dzwonicy do kościoła.

Znaczenie tablic erekcyjnych na dawnych budowlach było bardzo doniosłe, w tablice te bowiem artysta przelewał zwykle ducha sztuki swojego czasu, chcąc go oddać jak najdobitniej. U nas zaś są one tem cenniejsze, że mało nam pozostało pamiątek starej rzeźby kamiennej. Według K. Rogawskiego takich rzeźb w Polsce istniało tylko trzynaście, a ta radłowska była z nich najstarszą.

Dziś kościoły nasze legły przeważnie w gruzach pod działaniem kul i pożarów, nagrobki zniszczały, zacierając swem zniknięciem pamięć świetnych imion zasługi ojczyzny... pozostały kupy gruzów i popiołów... kościół radłowski spotkał ten sam los... resztki murów wyciągają błagalnie ręce o zmiłowanie nad tą nieszczęsną krainą polską, krainą mogił i krzyżów...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Neumarka z Warszawy, którego prof. Kampffmeyer nazywa „doświadczonym publicystą, znającym gruntownie stosunki polskie i literaturę odnośną“. **Ch.**

Echa wyzwolenia.

Sanok 11 maja 1915.

Dziś o godzinie 12 w południe wyparły wojska nasze Rosyan ze Sanoka. Radość zapanowała ogromna, półroczna niewola się skończyła, i doczekaliśmy się wreszcie chwili wyzwolenia.

Przez te sześć miesięcy (od 10 listopada 1914) prawdziwe przeżyliśmy piekło. W pierwszych zaraz dniach pastwą płomieni padło 17 domów przy ulicy Kolejowej, zaś zrabowano wszystkie sklepy bez wyjątku. Opuszczone mieszkania zamieniono na stajnie, a z mebli śladu niema. Wszyscy urzędnicy, z bardzo małemi wyjątkami, zniszczeni kompletnie, z profesorów gimnazyalnych jednemu p. Kreinerowi coś służba mebli zdołała zachować. Nadto później w mieście spalono jeszcze 11 domów. Dwóch żydów zabito i staruszkę Polkę. Z płotów śladu niema, z fabryki wagonów wywieziono maszyny na 3 miliony koron, wszystkie narzędzia chirurgiczne zrabowano w szpitalu.

Najcięższe czasy nastały w grudniu. Groził prawie głód. Wigilia była bęz opłatków, wśród huku armat. W styczniu dopiero polski Komitet ratunkowy przysłał mąkę, sól i fasolę. Lecz wraz z tą zapomogą zjechała do Sanoka ochrana i zaczęły się rządy szpiclowskie. Uwięziono pod zarzutem działania na rzecz Austryi pp. Holduna i Praczyńskiego, nadto Loeglera, Sameckiego, organistę. Od tego czasu nie można było nic myśleć ani mówić. W rozbitych sklepach pozakładali kupcy rosyjscy swoje składy, sprzedając lichy towar, lub zrabowany po wysokich cenach, biorąc nadto za rubel 4 korony a w ostatnich czasach 3 korony. Życie moralne upadło zupełnie. Co dzień przychodziła cała falanga dziewek ruskich ze wsi okolicznych na żer i łatwy zarobek, prócz tego kilka jednostek miejscowych przepoczwarczyło się w ćmy nocne. Z inteligencyi pozostali księża parafialni, Franciszkanie, jeden doktor i dwóch radców. Wiadomości z zachodu nie mieliśmy prawie żadnych. Ze Lwowa przychodziły czasem pisma.

We wszystkich urzędach niema ani jednego papieru, książki, stolika. To samo tyczy się kancelaryi adwokackich i notaryalnych. Akta sądowe i tabula zniszczona. W szkołach ludowych i gimnazyum wszystko zniszczone kompletnie wraz z gabinetami wszelkiego rodzaju. Mieszkańcy Sanoka, pragnąc po powrocie wypocząć, niech nie zapomną kupić sobie łóżek i sienników a nawet słomy, bo dziś i tego tu nie dostanie!

Wyparcie Moskali ze Sanoka odbyło się prawie bez wystrzału, bo taka wśród nich zapanowała panika, że o obronie nawet marzyć nie mogli. **zet.**

Jasło w czasie walk

W jednem z lwowskich dzienników znajdujemy opis Jasła i okolicy przed ustąpieniem Rosyan z tamtych stron, z którego wyjmujemy co następuje:

Żadne może z miast. leżących na szlaku podkarpackim, nie przetrwało zawieruchy wojennej wśród tak ciągłych zmian, jak Jasło. Pięć razy od końca września do końca grudnia przechodziło miasto z rąk do rąk, a z tego trzy razy wśród walk w najbliższej okolicy i samem mieście toczonych. A jednak pomimo stosunkowo gęstego zaludnienia nie doznało zewnętrznie wielkich uszkodzeń.

Mimo zewnętrznego wyglądu Jasło uległo dużemu zniszczeniu przez splądrowanie sklepów, co prawda opuszczonych. Burmistrz p. Baranowski, pozostał we wrześniu, jeden z niebardzo wielu burmistrzów na miejscu. Taktem i roztropnością ochronił miasto od wielkich szkód.

Z dalszego opisu dowiadujemy się, że przy październikowej i listopadowej zmianie linii bojowej burmistrz Baranowski jak również burmistrz Żmigrodu, p. Karciński wyjechał z wojskami austryackiemi. Dużo rodzin znalazło się bez utrzymania, bez środków do zaczęcia życia o własnych siłach. Miasto pod zarządem adwokata Michnika zapobiega nędzy jak może. Działa zorganizowany komitet ratunkowy pod kierownictwem pp. Szymańskiego, Pilińskiego i Truskolaskiego. Miasto podzielono na trzy rejony i pomoc biedzie dawana jest w należyty sposób. Miastu oddano w zarząd rafinerye w Niegłowicach i dochody z niej obracane są na zapobieżenie nędzy. Kuchnia żywi do 40 rodzin. Opiekę lekarską spełnia Dr Hicner i dwaj jeszcze lekarze, ale brak zupełny środków desinfekcyjnych,

Szuflady w aptekach puste!

Gorzej, niż w mieście, którem od czasu do czasu targnie jeszcze wstrząs na wspomnienie bitew, zlwaszcza grudniowej, jest w powiecie. Pas od Brzostka na Cieklin, Żmigród, przez Dębowiec i Osiek, jest wyniszczony zupełnie.

W takiemże położeniu jest Osiek i Żmigród,

Góry na południu od Żmigrodu przejdą do historyi. Krempna często będzie się powtarzała w historyi walk w Karpatach. Za ten honor historyczny płaci się dziś zniszczeniem i życiem. W bitwach były osady na północy powiatu: Kowalowa, Warzyce, Sieklówki obie, Tarnowiec, Trzcinica, dalej Moderówka, Łężyny, Sadki, Harklowa i Hankówka i całe góry. To dosyć, zdaje się, na jeden powiat.

W Kołaczycach bieda zagląda ludziom dobrze w oczy. Pracowici szewcy nie mają co robić i z czego. O zarobku mowy niema.

Na wsi troska z powodu niemożebności obrobienia i zasiania zagonu.

Do Wielebn Duchowieństwa świeckiego i zakonnego dyec. krakowskiej.

Wiadomo Wielebn. Duchowieństwu z dzienników, że dla pokrycia wydatków wojennych c. k. Zarząd Państwa postanowił zaciągnąć nową 5½% pożyczkę wojenną i w tym celu ogłosił subskrypcyę. Kraj nasz i ludność jego najwięcej wprawdzie cierpi z powodu wojny, gdy jednak Państwo woła o pomoc, obowiązkiem jest naszym spieszyć mu z możebną pomocą. Od użyczenia Państwu jak najwydatniejszej pomocy pieniężnej, zależy powodzenie bohaterskich armii naszych i przyśpieszenie zaszczytnego, tak bardzo przez nas wszystkich pożądanego pokoju, a tem samem i lepsza dola naszego narodu.

Wystąpienie przeciw naszemu Państwu nowego nieprzyjaciela, z czem łączy się także niebezpieczeństwo grożące Ojcu świętemu, tem bardziej nakłada na nas obowiązek wspomagania Państwa, które wraz ze Swoim Najdostojniejszym Monarchą, Wiernym Synem Kościoła św., jest solą w oku dla wszystkich jawnych i skrytych wrogów Imienia Chrystusowego.

Dlatego wzywamy niniejszem gorąco Wielebne Duchowieństwo, aby i samo przystąpiło do subskrypcyi ogłoszonej pożyczki wojennej i Wiernych w stosowny sposób do tego zachęciło.

Praktyczny sposób poparcia tej patryotycznej akcyi byłby zdaniem Naszem, gdyby ludność gotówkę, jaką posiada, składała do Kas Raiffeisena lub do Kas Oszczędności, mających pupilarne bezpieczeństwo, a przez to ułatwiła tym instytucyom wzięcie wydatnego udziału w subskrybowaniu wojennej pożyczki.

Dlatego należy przedewszystkiem zachęcać ludność do oszczędności i pouczać ją, aby we własnym dobrze zrozumianym interesie nie przechowywała pieniędzy w gotówce, z narażeniem się na ich utratę, lecz umieszczała je w obligacyach pożyczki wojennej, lub przynajmniej we wspomnianych powyżej instytucyach.

Szczegóły dotyczące korzystnych warunków pożyczki wojennej znane są niewątpliwie Wielebnemu Duchowieństwu z ogłoszeń w dziennikach i z rozsyłanych prospektów i dlatego ich nie omawiamy.

Z Książęco-Biskupiego Konsystorza.

W Krakowie, dnia 24 maja 1915 r.

* * *

Jak się dowiadujemy Książęco-Biskupi Konsystorz subskrybował na pożyczkę wojenną kwotę 150.000 koron. (Przyp. Red.).

Od Wydawnictwa.

Z racyi kończącego się miesiąca przypominamy naszym Sz. Prenumeratorom o zbliżającym się terminie wpłacenia prenumeraty za czerwiec. Trudności techniczne i materyalne z powodu wojny powstałe, wymagają ze strony Wydawnictwa znacznych wkładów finansowych i energii. Dlatego zwracamy się do Szanownych Czytelników z prośbą o poparcie naszych usiłowań przez regularne wpłacanie prenumeraty i rozpowszechnianie naszego pisma na dawnych i nowych terenach, gdzie wolna myśl teraz dopiero zyskała możność wypowiedzenia się.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny: Dziś w piątek św. Augustyna. — Jutro w sobotę św. Maryi Magdaleny.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 3 min. 41, zachód przypada o godz. 7 min 34 długość dnia godzin 15 minut 53.

Pogoda. Dnia 27 maja termometr doszedł od + 10·8 do + 25·9 C. — barometr opadał. — Dnia 28 go maja o godzinie 7 rano stan barometru 736·6 mm. — termometru + 14·1 C. wiatr zachodni.

Kraków, dnia 28 maja

Z miasta. Wczorajszy dzień upłynął pomyślnie, biuletyny przyniosły dobre wiadomości z wszystkich frontów. Dowiedzieliśmy się z nich o ciągłych sukcesach odsieczy, dążącej pod Przemyśl, opasującej pierścieniem twierdzę, której siłą nie mógł wziąć nieprzyjaciel. Z dniem każdym rośnie cyfra jeńców, dochodząca do wysokości, świadczącej wymownie o poniesieniu wielkiej klęski przez Rosyan, którym jeszcze przed kilkoma tygodniami spieszyło się bardzo na nalewkę do Maurizia. Nęcił ich także Hawełka, któremu składali w przechodzie wizytę przedstawiciele najrozmaitszych nacyi, gdzie każdy uważał za swój obowiązek, zakropić swój pobyt i sławę polskich wódek roznosić po świecie. zapowiedziana wizyta nieudała się, a zaszczyt zakropienia się przypadnie najprawdopodobniej naszym we Lwowie u Skowrona lub Żorza.

Wyobraźnię całą mieszkańców naszego miasta, a także całej ludności, pochłania zwycięski pochód, torujący drogę do powrotu z kilkumiesięcznej tułaczki. Poczta pantoflowa poprzedza każdy biuletyn conajmniej o 48 godzin. Tak się składa, że domysły czasem sprawdzają się, a siła rozmachu przechodzi wszelkie oczekiwania.

Rozmyślania przerwała wieczorna burza, jaka przeszła nad miastem, dając tym, którzy nie słyszeli huku dział i polowań reflektorów obraz wojny. Grzmoty i huk piorunów zdały nam się przypominać prezenty, jakiemi darzy gościnna ciocia Berta zwrócone ku sobie otwarte buzie lafet. Strugi wody, tworzące jeziora na placach miasta, przypominały wysiłki nawodnienia Flandryi, a planty w świetle błyskawic, przypominały Las Argoński. Przez puste ulice miasta i deptaki plant mknęły różne postacie, jak tajemnicze cienie, sapały w pośpiechu kroczące mamy i tatusiowie, ruch w kawiarniach przeciągnął się poza zwyczajne długie godziny odsiadywania popołudniowej kawy, a skurczone żołądki upominać się zaczęły gwałtownie o coś więcej treściwego.

Tym, którzy bali się pieszo bez parasoli podążać wśród ulewy, pozostawało beznadziejne wyczekiwanie na dorożki i chmurna jak burza, a krótka jak grzmot odpowiedź dryndziarza „zajęty“! Po odpowiedziach słyszało się częste złorzeczenia na brak fiakrów, którzy teraz tylko w takich okolicznościach mogą dać folgę wychudzonym swym rumakom, wybijającym po betonach podkowami takt tryumfalnego marszu.

Szerokie, fałdziste suknie pań dozwalały na wyścigi ku domom i wykazały praktyczności mody. Skrzydła na kapeluszach, jak żagwie na okrętach, zdawało się, że przyspieszają rączość biegu.

Za lustrzanymi szybami kawiarń siedzieli ci, którzy nie mogli, lub nie chcieli mknąć wśród ulewy ku domowi. Dla których pierwsza wielka burza była rozrywką, tworzącą bezpłatne „Kino Bizanz“ „Esplanade“ jako przystawkę do popołudniowej kawy.

Wykłady wojenne. Wykład docenta Dra Szyjkowskiego. „O poezyi Legionów“ odbędzie się dziś w piątek 28 bm. o godzinie 6 wieczorem w auli Uniwersytetu.

Wydawanie legitymacyi. Wydawanie legitymacyi, dzięki doskonałemu urządzeniu biur, znacznej ich liczbie i licznemu personalowi, w nich pracującemu, odbywa się wzorowo, setki stron załatwia swe formalności. Dzisiaj kończy się wydawanie legitymacyi do numeru 60.000, a od jutra przez 30 i 31 wydawane będą legitymacye, opatrzone wyższemi numerami i wogóle wszystkie pozostałe aż do końca.

W tych dniach także wydawać będą wszystkie już odznaki metalowe.

Biuro dla wydawania pozostałych świadectw szczepienia ospy przeniesiono do gmachu na Kotłowem przy ul. Andrzeja Potockiego.

Plakat Magistratu ostrzega mieszkańców Krakowa, by nie zwlekali z podjęciem wygotowanych dla nich legitymacyj i odznak, gdyż nie podjęte do dnia przez Komendę twierdzy oznaczyć się mającego legitymacye uznane zostaną za przepadłe, a w miejsce ich wydane zostaną legitymacye dla innych zgłaszających się do pobytu w Krakowie osób. Koszta wygotowania niepodjętych legitymacyi i odznak zostaną strącone z zaliczki złożonej w Kasie Oszczędności lub ściągnęte drogą urzędową. Ze względu na ograniczoną ilość osób, która może pozostać w twierdzy na wypadek oblężenia oraz ze względu na ustawicznie wpływające zgłoszenia do pobytu należy przez wczesne podjęcie legitymacyi i odznak zabezpieczyć sobie prawo do pozostania w mieście na wypadek oblężenia.

Odznaki metalowe mają być noszone dopiero od dnia, który oznaczy c. i k. Komenda twierdzy.

Oblężenie banków. Obecnie w zamarłych dotychczas bankach krakowskich zapanował ożywiony ruch, przypominający dawne dobre czasy. Beznadziejnie puste kasy, wypełniać się zaczynają gwałtownie, rosną stosy banknotów, dzwonią na marmurach pięcio, dwu i jedno koronówki, ku uciesze personalu bankowego, który zaczynał wychodzić z wprawy w przeliczaniu, wypróżniających się trzosów klienteli, które wprawna ręka woźnych, zwija w rulony i ustawia jak wojsko w szeregach, w przeznaczonych na nie przedziałach.

Szeleszczą banknoty między palcami kasyerów, a skrzypienie piór gorączkowo posuwanych po księgach i blankietach, wtóruje temu szelestowi czyniąc pawdziwie bankową atmosferę, trwającą dzień cały.

Co to ma znaczyć, zapytasz może Szanowny Czytelniku? Otóż oświadczyć Ci mogę, że subskrypcya na pożyczkę wojenną dochodzić zaczyna kresów, a węgierska u schyłkowi drożeć nawet zaczyna! Banki nie mogą nadążyć zgłoszeniom i formalnościom, jakich one wymagają, a wiele, wiele pieniędzy przekazują nierozważnie klienci wprost wiedeńskim bankom, które ogłaszają je tam jako swoje, ze szkodą dla cyfry, złożonej w naszem mieście, a świadczącej o wysiłku, na jaki zdobywa się miasto dla spełnienia moralnego obowiązku poparcia państwa w decydującej chwili.

Korzystna lokata pociąga wszystkich, którzy posiadają grosz do oddania go na najpewniejszą lokatę, a dającą jeszcze ponadto to zadowolenie, że się spełniło obowiązek wedle możności.

Oprócz osób prywatnych, subskrybują ciała zbiorowe, gminy, towarzystwa, kongregacye, instytucye finansowe, zastawia się papiery, gdzie niema gotówki, a do apelu kroczy rączo świat handlowy, kupcy i przemysłowcy, wogóle ci, którzy przed wojną uciułali grosz, a głównie ci, którzy na niej zarobili sumy. Sypią się też drobniejsze sumy, jako grosz wdowi niewyewakuaowanej ludności.

Im bliżej kresu subskrypcyi, tym potężniejszy staje się ruch w bankach, więc kto może niech spieszy, aby nie było za późno. — Gdzie podążyć z subskrypcyą wskaże nasz dział anonsowy.

Z komendy dworca krakowskiego. Główny komendant Dworca krakowskiego Prof Dr Kazimierz Kumaniecki, po dłuższej chorobie, objął z dn. 25 bm. komendę Dworca.

Ze Stowarzyszenia gospodnio-szynkarskiego w Krakowie. C. k. Komenda twierdzy w Krakowie przesłała krakowskiemu Stowarzyszeniu gospodnio-szynkarskiemu pismem z dnia 26 maja 1915 do L. 7482 następujące rozporządzenie:

„Dodatkowo do tutejszego rozporządzenia z dnia 18 maja br. oznajmia się, że lokale szynkowe od 1 czerwca br. mogą być otwarte od godz. 7 rano do godz. 7 wieczorem“

Za c. i k. Komendanta twierdzy:

Veltze, major mp.

Uroczystość św. Trójcy. W niedzielę 30 bm. w uroczysość św. Trójcy tytułu kościoła OO. Bonifratrów na Kazimierzu, odbędzie się w tym kościele nabożeństwo w następującym porządku: o godz. 8 rano wotywa, o 10 rano suma, którą odprawi ks. Dr Kazimierz Zimmermann, Profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego. O godz. 3 nieszpory.

Z żałobnej karty. Dnia 20 lutego br. zmarła — jak się teraz dopiero dowiaduje rodzina w Krakowie — w Dulczówce pod Pilznem Henryka z Zwolińskich Ueberallowa, lat 89, właścicielka dóbr. Zmarła dla wybitnych zalet zacnego charakteru szanowaną była w całej okolicy. Śp. Ueberal-

---

Discite historiam exemplo moniti!

Konstytucya 3 maja jest niewątpliwie wprost bezcennym dokumentem, jaki nam przeszłość nasza pozostawiła. Jest tym dokumentem, bez którego istnienia najtrudniej byłoby nam się (psychicznie przedewszystkiem, nie materyalnie!) obejść. Jest mianowicie dokumentem naszej zdolności do szybkiego odrodzenia się. Naprawdę ten skok rozumu narodowego od zupełnego napozór beznadziejnego upadku w saskiej epoce, do stworzenia własnemi umysłowemi siłami wiekopomnej karty, ten skok dokonany w ciągu kilkudziesięciu lat, w ciągu dwu pokoleń, — jest czemś zgoła fenomenalnem. Naród, który taki skok raz wykonał, nie ma powodów do zwątpienia o sobie. Jak się stało, że wykonał jak mógł go wykonać?

Wielki cień ks. Stanisława Konarskiego, w sprawiedliwej dumie z dokonania olbrzymiego dzieła, odpowiada na to pytanie, że mocą nowego a mądrego wychowania wschodzącego pokolenia. On sam „odważył się być mądrym“ i część bodaj narodu nauczył... myśleć! „Discite historiam exemplo moniti!“

Te szkoły pijarskie i później szkoły Komisyi edukacyi narodowej powinniśmy studyować we wszystkich szczegółach ich pracy i ze szczególniejszem nabożeństwem. Posiadły one nie lada sekret. Bo choć Polacy nawet zagranicą mają reputacyę z tego, że uczą się wszystkiego nadzwyczaj łatwo, to przecież mamy wszelkie gorzkie dane do twierdzenia, że myśleć (w pełnem znaczeniu słowa) uczą się z trudnością. Z całych, bliżej znanych dziejów polskich, ma się wrażenie, że w duszy naszego narodu zawsze była wielka przewaga funkcyi uczucia nad funkcyą poznania. Jeżeli np. począwszy od XVI wieku tyle się mówi i pisze o zaniku ducha obywatelskiego w Polsce, o prywacie, czyli o egoizmie prywatnym i stanowym, to nie należy przez to rozumieć, myśli egoistycznych, ale raczej uczucia egoistyczne. Był to właśnie typowy bezmyślny egoizm. Myślący egoizm jednostek, każe dążyć do powiększenia własnego dobrobytu, szukać przestrzeni do szerokiego rozparcia się, popycha do pracy: dla siebie wprawdzie, ale bądź co bądź dla pracy — skłania je wreszcie do dbania o potęgę organizmu społecznego, do którego należą, bo widzą, że na tej potędze same dobrze wychodzą. I gdy w porozbiorowej epoce ustąpił zasadniczo altruistycznemu patryotyzmowi, jako zjawisku dominującemu, to znów ten patryotyzm stał się przyczyną bezowocnych tylko ofiar, a raczej ofiar owocnych ale w klęski, — a to znów dlatego, że był ofiarnością czysto uczuciową, że się kierował porywami serca i imaginacyi, a nie jasną świadomością, celów, środków i potencyalnych możliwości.

Gdy którakolwiek z dwóch pierwotnych funkcyi psychicznych, czy to funkcya poznania, czy uczucia biorą stanowczą górę nad drugą, to zawsze źle wychodzi na tem funkcya trzecia — woli. — Intellektualiści, natury o skłonnościach przeważnie refleksyjnych są równie mało zdolni do działania jak uczuciowcy, którzy, jeżeli działają nawet, to ich aktywność jest zawsze porywcza, chwiejna, zmienna, jak uczucie samo i jak ono przemijająca. Energia życiotwórcza, wola mocna i konsekwentna, bywa jedynie rezultatem, nie częstej co prawda wogóle, ale u nas najrzadszej, harmonii uczucia i myślenia. Przewaga wybitna jednego nad drugim wydaje jedno z dwojga, albo brak woli, albo jej chorobliwość. Jakżeż często oskarżamy też przodków naszych, o przesadną porywczość w najważniejszych narodowych krokach, to znów o brak wytrwałości, słomiany ogień, nieumiejętność wyzyskania korzystnego położenia, np. słabości przeciwnika lub własnego zwycięstwa, prędkie zniechęcanie się itp. znamiona nierównowagi duchowej i stąd wadliwie funkcyonującej woli. Wyraźmy się zresztą mniej psychologicznym, a zato powszechniej zrozumiałym językiem: Jednem z najbardziej istotnych znamion psychiki polskiej, czy to w historyi, czy w życiu prywatnem jak ją obserwujemy, jest niedomaganie woli, która się pospolicie zwie lenistwem.

Występuje ona najjaskrawiej wszędzie jako lenistwo przedewszystkiem myślenia. Od chwili jak przestały działać u szlachty (która przez kilka wieków jedynie wchodzi w rachubę) potężne żywiołowe bodźce walki o stanową hegemonię polityczną (zarazem z złotą swobodą próżnowania) w państwie, od schyłku XVI. w. zatem, żyło się życiem prymitywnego instynktu, nie inteligencyi, życiem po linii najmniejszego oporu i najmniejszego wysiłku umysłowego. Wzrok nie sięgał w przestrzeń i poza granice powiatu, w czasie nie sięgał poza dzień jutrzejszy. Poczucie, że się jest cząstką państwowego organizmu, poczucie umowy społecznej i płynących z niej obok praw, obowiązków, zanikło tym sposobem prawie zupełnie. O jakimś jaśniejszym poglądzie na ogólne położenie, a nie także i o szerszem rozumieniu interesu własnego u jednostki, mowy być nie mogło. Nie dziw, że osobną rubrykę naszych dziejów stanowią niewyzyskane sposobności. Lenistwo myślenia sprawiało, że przedewszystkiem ich nie rozumiano, nie widziano.

Z punktu widzenia całości nie patrzono wogóle nigdy. Każdy żył sobie. Kto wie czy Rousseau nie dlatego tak się zapalił do Polaków, gdy poznał ich sposób życia, że ujrzał w nim urzeczywistniony irracyonalny przedspołeczny stan natury.

. . . .

Z niechęci do wszelkiego myślowego wysiłku, pochodzi też dawniej typowy, dziś częsty jeszcze w polskiej naturze konserwatyzm. Przesadna cześć do odziedziczonego po ojcach, nietylko obyczaju, ale także składu pojęć — płynie u nas właściwie nie tyle z uszanowania dla nich, ile znowu z lenistwa myślenia. Wszak wszelkie zmodyfikowanie ich przekształcenia wedle nowych potrzeb, wymagałoby krytycznej rewizyi. Ślaz w Lilli Wenedzie słusznie zarzucał Lechitom, obok pijaństwa, obżarstwa, gustu do herbów i do wrzasku — także „zwyczaj iurare in verba magistri“. Do dziś dnia pozostało nam upodobanie do stałego powtarzania pewnych gotowych, przyjętych bezkrytycznie formułek. Posiadanie pewnego ich zapasu jest nam bardzo wygodne. Uwalnia ono nas zupełnie od samodzielnego rozwiązywania niesionych przez życie problemów.

Jakto, zapyta ktoś, czyż nie narzekamy właśnie na zbyt wielki indywidualizm zdania, na brak poszanowania autorytetów? Istotnie walczyło się i walczy w Polsce przeciw autorytetom niewygodnym, jak prawo, władza (uniwersytecka zwłaszcza) porządek, ale właśnie ta walka odbywa się znowu pod działaniem najbezkrytyczniej przyjętego, byle przemawiającego do pierwotnych popędów, do sentymentu, do wyobraźni wreszcie (tylko nie do rozumu) — innego autorytetu. Najczęściej znów autorytetu formułki — względnie reprezentujących ją ludzi. Można powiedzieć napewno, że stosunek do tych formułek jest zawsze czysto uczuciowy. Niektóre dostępują czci wprost religijnej. Nie wolno ich roztrząsać, nie wolno rozumem ich tykać jak religijnych dogmatów. Tak było niegdyś i z liberum veto i wolną elekcyą. Wyrwanie tych ościeni z rozkładającego się pod ich wpływem ciała społecznego polskiego, było, przed nauczeniem Polaków myślenia, zupełnem niepodobieństwem. Wszak niepodobieństwem jest leczyć ciemnego chłopa, gdy wszystkie perswazye na rozum, rozbijają się o formułki odziedziczonego zabobonu. Polacy często rzucali się ze szablami na zrywającego sejm, w niejasnem poczuciu, że popełnił on narodową zbrodnię. Ale ci sami Polacy byliby te same szable skierowali natychmiast przeciwko temu, ktoby nagle doradził liberum veto znieść. W mniemaniu najlepszych była to świętość, którą się nie godzi posługiwać, ale której istnienia strzedz należy jak św. Grala, jak pierścienia rzymskich imperatorów.

Liberum veto! Zdawałoby się, że istnienie czegoś podobnego, dowodzi przynajmniej jakiegoś szczególniejszego, górującego ponad wszystkie względy, uszanowania cudzej wolności zdania. Czyż tak było lub jest? Żal się Boże! Niema chyba narodu, w którymby panowała większa nietolerancya opinii cudzej — jak w polskim. Jad tej nietolerancyi zatruwa u nas zawsze w zarodku wszelki kompromis. Jej zaciekłość dochodzi często wprost do fanatyzmu, wyklucza z reguły możliwość jakiejkolwick, łatanej choćby, solidarności na zewnątrz. Niemniej jak zdrajcą narodu obwołuje się politycznego przeciwnika.

Ta zapamiętała kłótliwość wewnątrz narodu szła w parze z zupełną potulnością, rodzajem pogodnej rezygnacyi wobec potężniejących sąsiadów, była poniekąd może tej potulności wynikiem. Organizm nie funkcyonujący na zewnątrz, musi się wewnętrznie rozstrajać, zatracać naturalny podział i zarazem harmonię pracy wśród swych organów i komórek.

Energia żywotna nie wyładowywana na zewnątrz kotłuje w nim samym i w końcu go rozsadza.

Że niedołęstwo naszej polityki zagranicznej, zanik wszelkiej organicznej tendencyi do rozrastania się jako państwo, był skutkiem braku poczucia się członkami jednego wielkiego organizmu u jednostek, — o tem wszystkiem była już mowa. Ale na powierzchni tych faktów trzeba zauważyć jeszcze jedno ciekawe zjawisko. Oto niedołęstwo swoje wobec wrogów okrywa się z lubością formułkami (znów formułkami!) etycznemi. Mówi się już to o niepodległej Polsce, o szlachetnym braku zaborczości, braku chciwości na cudze, szlachetnej niezdolności do podejścia itp. A mesyanizm polski ubierze w końcu nasze „tysiącletnie panowanie“ w „przedchrześcijańskie blaski nadeuropejskiej cnoty“ (Krasiński) i zrobi nam z tego tytuł do roli wybranego narodu.

O ironio! Pozuje w ten sposób wobec dybiących na swą zgubę sąsiadów społeczeństwo, w którem dla zwalczania przeciwnika politycznego u siebie w domu nie gardziło się nigdy i nie gardzi do dziś dnia najostatniejszym ze środków.

Aleź po rozbiorach — powie znów ktoś, i wobec wrogów także ustępliwiśmy chyba nie byli. O tak, nie byliśmy! W XIX w. popadliśmy znów w drugą ostateczność — bezsilnych i bezrozumnych szamotań.

Ostatecznie zawsze to samo. Na początku naszego działania nie była myśl, zawsze uczucie. Nie świadoma, w dal godząca wola, ale pierwotny popęd.

Czy nie zabrnęliśmy w końcu w pessymizm, czy nie doszlibyśmy do zwątpienia w siebie, idąc dalej takim czarnym szlakiem dumań nad własną polską natury? Myślę, że zamiast do pessymizmu powinniśmy tylko dojść do tych samych wniosków, które pod wpływem podobnych może dumań wyrosły w głowie ks. Stanisława Konarskiego. Dusza ludzka i dusza narodu jest twórcą, ale jest i tworzywem zarazem. Trzeba tylko artystów, którzyby wszystko co jest w tem tworzywie in potentia umieli wydobyć i przenieść w stan in actu. W polskiej duszy zbiorowej spoczywają napewne in potentia nieprzebrane bogactwa. Są tego przecież, mimo wszystko, dowody w naszej historyi i przed i porozbiorowej. Jest takim dowodem przedewszystkiem wielka Konstytucya 3-go Maja. Jej moralny testament, nakazujący powoływanie stopniowe, drogą oświaty i ekonomicznego podnoszenia, coraz szerszych mas narodu do wspólnej zorganizowanej pracy nad własnem dobrem, ten wspaniały zaprawdę testament, nie powstał już jak tamto wszystko, o czem powyżej się mówiło z niższych pierwotnych psychicznych rejonów. On powstał z rozumnej woli i myśli.

Zagościły one obie u nas wówczas tylko przemijająco. Ale skoro wogóle mogły być, to mogą i powrócić. Trzeba tylko znów jak wtedy powszechnej reformy wychowania. Trzeba też oczywiście, aby znów znalazła się pewna liczba takich, którzy pierwsi „sapere audent“.

J. Ujejski.

łowa jest matką p. Ueberalla, sympatycznie znanego w naszem mieście sekretarza Magistratu.

Subskrypcya 2-giej pożyczki wojennej przez firmę Henryka Framka Synowie.

Podobnie jak przy emissyi pierwszej pożyczki wojennej, tak i tym razem subskrybowała znana firma Henryka Framka Synowie ze swojemi fabrykami w Skawinie, Lincu, Komotowie, Pardubicach, Koszycach, Zagrzebiu znowu milion koron austryackiej i węgierskiej pożyczki wojennej.

W myśl odezwy Krakowskich Sodalicyj Maryańskich złożyli datki na „Rodzinę Sierocą" zakład wychowawczy po poległych żołnierzach Polakach i Legionistach w dalszym ciągu następujące osoby: WWPP. Aleksandra Russanowska 100 K, Kazimierz Niesiołowski 30 K, Witold Truszkowski 50 K, Olimpia Bandurska 34 K, Wincenta Wychowska 30 K, Marya Grzybowska 20 K, Na ręce Wielebnego X. Henryka Haducha 30 K, Z pola walki X. Jan Kaniszewski 50 K, Marya Stef. Mikulska 20 K, Z „Akademii" urządzonej staraniem Sodalicyj Słuchaczek wyższych kursów w dniu 6 maja 114 K 70 h, Wanda Mochnacka 10 K, Gimnazyastka 4 K, Kołomalski 10 K, Inspektor Udziela zebrane na listę 115 K, Zebrane przez Irenę Jezierską 16 K, Iza Jezierska zamiast kwiatów w dniu imienin Z. C. 5 K, Z drobnych datków 17 K, X. Z. M. 5 K (za pośrednictwem „Głosu Narodu", Z okazyi imienin zastępcy naczelnika stacyi Kolei półn. w Krakowie starszego rewidenta p. Stan. Albertiego złożyli koledzy w Redakcyi „Głosu Narodu" 110 K. Wszystkim wyżej wymienionym ofiarodawcom składa zarząd „Rodziny Sierocej" serdeczne podziękowanie.

Repertuar artystów teatru miejskiego.

Sobota: „Piwniczne życie", Obraz w 3 aktach W. Ryszkowa.
Niedziela: „Piwniczne życie" W. Ryszkowa.
Wtorek: „Rozwiedźmy się" W. Sardou.
Środa: „Piwniczne życie" W. Ryszkowa.
Czwartek: „Kościuszko pod Racławicami"

Repertuar teatru ludowego przy ulicy Rajskiej.

Sobota dnia 29 maja „Małka Szwarzenkopf", sztuka ze śpiewami G. Zapolskiej.

Niedziela dnia 30 maja po południu o g. pół do 4 „Podróż po Warszawie" z występem Józefa Solnickiego, — wieczór o godz. pół do 8 „Tamten".

Kronika zamiejscowa.

Prawdziwie obywatelski czyn! Chcąc przyjść z pomocą doszczętnie zniszczonym Gorlicom przez stworzenie baraków dla ubogiej ludności, chorych cywilnych i wojskowych, Prezydyum „Czerwonego Krzyża" przy zwiedzaniu gruzów Gorlic i okolicy postanowiło tę myśl wprowadzić w czyn natychmiast i w tym celu wysłało cały szereg odezw do c. k. Starostw i Zarządów dóbr leśnych z prośbą o użyczenie materyału drzewnego po cenach minimalnych ze względu na tak humanitarny cel, licząc przy tem na darowizny.

Na ten apel niemal odwrotną pocztą odpowiedział Zarząd dóbr JWPana hr. Władysława Zamoyskiego w Zakopanem, donosząc o hojnym i obywatelskim na ten cel darze w postaci jednego wagonu materyału budowlanego zupełnie bezpłatnie.

Prezydyum „Czerwonego Krzyża" czuje się zniewolone złożyć na tem miejscu publiczne, jak najserdeczniejsze wyrazy podzięki Szanownemu Zarządowi dóbr w Zakopanem, a zwłaszcza plenipotentowi WPanu W. Szymborskiemu za tak wybitnie humanitarny czyn i zrozumienie obowiązków społecznych.

Echa zgonu śp. prof. Dr. Ziembickiego. Jak donoszą pisma lwowskie, na ręce okrytej żałobą wdowy, nadesłano pismo kondolencyjne tej treści: „Jaśnie Wielmożna Pani! Członkowie Wydziału wykonawczego Towarzystwa Czerwonego Krzyża, przejęci głęboką boleścią z powodu zgonu nieodżałowanej pamięci prof. Grzegorza Ziembickiego, pospieszają wyrazić Pani i całej rodzinie Zmarłego, wyrazy najżywszego współczucia i żalu.

Społeczeństwo traci w śp. Ziembickim jednego z najlepszych swych synów, męża, który łączył niepospolitą wiedzę i znakomite zdolności lekarskie, z najszlachetniejszym zapałem i duchem poświęcenia. Zasługi jego w niezliczonych sercach złotemi zapisały się zgłoskami.

Towarzystwo „Czerwonego Krzyża", którego wydziałowi śp. prof. Grzegorz Ziembicki z największym pożytkiem przewodniczył, niosąc swą pomoc tysiącom rannych i chorych, zachowa dla najdroższej Jego pamięci, głęboką, nigdy nie wygasłą wdzięczność.

We Lwowie, dnia 2 maja 1915 r. Leon Piniński, Józef Starzewski, Józef Wierkowski, Bolesław Lewicki, Wiktor Legszyński, Emil Müller, Józef Selcer".

Subskrypcya miasta Przemyśla. Jak dzienniki wiedeńskie donoszą, gmina m. Przemyśla sybskrybowała na pożyczkę wojenną 31.000 kor. Subskrypcyi dokonał komisarz rządowy Lanikiewicz.

Komitet Pomocy dla Przybyszów z Galicyi i Bukowiny donosi:

Na łamach szanownego pisma Pańskiego w Nr. 245 z dnia 17 maja br. (wydanie wieczorne), umieszczono artykuł pióra posła Tytusa Buynowskiego pod tyułem „Echa z letniej kolonii polskiej", w którym między innemi dodano informacyę, że pozwolenia na powrót do kraju udziela sekcya Ministerstwa spraw wewnętrznych urzędująca na Heumarkt pod przewodnictwem szefa pana Marcheta, gdzie urzęduje Polak Dr Englisch.

Chcąc zapobiedz ewentualnym nieporozumieniom, pozwalam sobie zwrócić uwagę WPana, że informacya powyższa nie odpowiada faktycznemu stanowi rzeczy, gdyż sekcya, urzędująca na Heumarkt jest częścią składową „Wiedeńskiego komitetu pomocy dla uchodźców z Galicyi i Bukowiny" i nie ma nic wspólnego z udzielaniem pozwolenia na powrót do kraju, które stanowi atrybucyę Ministerstwa spraw wewnętrznych. Odnośny Departament 7. Ministerstwa spraw wewnętrznych urzęduje zaś na I. Hoher Markt 5, a referentem jest pan radca sekcyjny Dr Marquet.

Niedoszłe projekty. Gubernia przemyska składać się miała z powiatów: przemyskiego, dobromilskiego, mościskiego, samborskiego, staro-samborskiego, janowskiego, cieszanowskiego, jarosławskiego, przeworskiego, łańcuckiego, rzeszowskiego, kolbuszowskiego, niskiego i tarnobrzeskiego.

Nowy dyrektor miejskiego Teatru we Lwowie. Pierwszego maja objął w myśl kontraktu, spisanego z gminą m. Lwowa dyrekcyę Teatru miejskiego we Lwowie p. Jakób Glickson.

Biuro Sekcyi przemysłowej Związku kat. pol. Em. zostało przeniesione do lokalu Związku: VIII. B. Landongasse 3 drzwi 4. Wpisy na kursa: Parasolnictwa, trykotarstwa maszynowego, pantoflarstwa, chemicznego prania, robót ozdobnych i koronek klockowych, krawieczyzny i szycia bielizny, robienia krawatek odbywają się w dni powszednie od 10—12 i od 4—6. Kurs pantoflarstwa rozpocznie się dnia 1 czerwca i trwać będzie miesiąc, opłata za kurs 15 kor. Adresy podaje biuro. Wszystkie inne kursa, prócz chem. prania w toku. Ulgi w opłatach za naukę w razie koniecznym możliwe. Do nauki parasolnictwa poszukuje się i mężczyzn. Z Wydziału Sekcyi przemysł. Związku kat. Pol. Emigracyi: — Teofil Tęczar, Wanda Steczkowska.

Szpieg bułgarski w Serbii. Do „Birż. Wied." donoszą z Niszu dnia 3 maja o aresztowaniu tam pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Bułgaryi, dziennikarza bułgarskiego Graguczynowa. Sąd serbski skazał go na 5 lat więzienia.

Kiedy będzie pokój? Dzienniki niemieckie przypominają słowa Napoleona I., wyrzeczone do burmistrza Weimaru na jego pytanie, kiedy będzie pokój zawarty. Napoleon odrzekł: „Jak długo Anglicy mają pieniądze, by świat korumpować, tak długo nie będzie pokoju".

Z literatury i sztuki.

„Faust" Goethego na scenie warszawskiej. Z gazet warszawskich dowiadujemy się, że w teatrze „Rozmaitości" w Warszawie dają nieśmiertelne dzieło „Fausta" Goethego. Zaciekłość nacyonalistyczna nie święci tedy w Warszawie swych orgii.

Nagrody literackie. Komitet Kasy literackiej w Warszawie przyznał nagrodę z funduszu im. Lewentala Karolowi Roztworowskiemu za znany z przedstawień także w Krakowie dramat pięcioaktowy „Judasz z Kariotu", jako za najlepszy polski utwór dramatyczny w ostatniem pięcioleciu. Jako najlepszy utwór powieściowy uznano i nagrodzono z tej samej fundacyi powieść Józefa Weysenhoffa „Soból i Panna".

Nowe pismo. W Warszawie zaczęło wychodzić nowe pismo pod redakcyą znanego poety i publicysty, Czesława Jankowskiego, byłego redaktora „Kuryera Litewskiego" w Wilnie. Wydawnictwo nosi tytuł: „Przegląd warszawski" zamierzone jest jako tygodnik, na razie wychodzi w terminach nieokreślonych. Treść pierwszych zeszytów wyszła niemal całkowicie z pod pióra samego redaktora. W dziedzinie publicystyki Czesław Jankowski dał poznać się przed dwoma laty głośną i niefortunną broszurą, w której doradzał dobrowolnie likwidacyę własności polskiej na Litwie „dla wzmocnienia centrum". Fantastyczne to wystąpienie potępiła wówczas cała prasa polska, a w pierwszym rzędzie opinia polska na kresach.

Wiadomości gospodarcze.

W sprawie trudności dostaw z Węgier. Otrzymujemy z Magistratu następujący komunikat:

„Jak wiadomo, cały szereg kupców i osób prywatnych zakontraktował w Węgrzech dostawę tamtejszego zboża i mąki wszelkiego rodzaju dla prowincyi austryackich. Dostawy te w pewnej części zostały wykonane w ostatnich jednak czasach doznały ograniczenia i zrealizowania umów zawartych o dostawę napotyka mimo interwencyi Rządu austryackiego na znaczne trudności. Pochodzi to stąd, że w ostatnim czasie podjęto pomiędzy obydwoma rządami pertraktacye w przedmiocie oznaczenia ilości zboża i mąki, których dostarczyć mogą Węgry — oraz, iż co się tyczy kukurydzy przyznany już został tymczasowo na potrzeby Austryi odpowiedni kontygent tejże. Ze względu na to przesyłki zboża i mąki węgierskiej dla osób prywatnych z wyjątkiem kukurydzy i mąki kukurydzianej, której sprowadzenie z Węgier wobec przyznanego kontygentu jest wykluczone, mogą nastąpić tylko wyjątkowo za interwencyą władz państwowych. Celem uzyskania zakontraktowanych już we Węgrzech dostaw, winny strony interesowane w odnośnych podaniach skierowanych do Ministerstwa rolnictwa przytoczyć pewne daty i szczegóły wymagane przez toż z c k. Ministerstwo rolnictwa co do których bliższych informacyi udzieli Wydział III b. Magistratu III. p. drzwi Nr. 41.

Reformy rolne w Galicyi. „Bierż. Wied." donoszą, że ostatni pobyt ministra rolnictwa Kriwoszeina w kwaterze naczelnego wodza rosyjskich wojsk, związany był ze sprawą reform rolnych w Galicyi. Opracowanie projektu owych reform powierzono członkowi rady, namiestnikowi Kaukazu Dżunkowskiemu.

Związek wiedeńskich Banków i firm komisowych ogłosił odezwę do wszystkich instytucyi finansowych, celem jak najgorliwszego brania udziału w drugiej pożyczce wojennej.

Wskazując na doniosłość walk, jakie musi staczać Monarchia austro-węgierska o stanowisko swe państwowe i gospodarcze, wzywa wszystkie instytucye finansowe do spełnienia świętego obowiązku wspierania Państwa wszelkiemi możliwemi środkami już nie tylko ze względów patryotycznych w pierwszym rzędzie także ze względów własnego interesu. Pożyczka jest niesłychanie korzystną, dając około $6^1/_4$ procentu wobec wszelkiej gwarancyi państwowej, dając sposobność dobrego ulokowania tak kapitałów płynnych, jak i hypotecznych.

Związek apeluje do wszystkich zawodowców, aby jak najgorliwiej starały się podpisywaniem pożyczki wzmocnić siły odporne ojczyzny, uważając taką działalność za najważniejsze swe zadanie w obecnym czasie wojennym.

Otoczenie Przemyśla.

Sprawozdawca wojenny Franciszek Molnar pisze o walkach w Galicyi Środkowej:

„Stwierdzono, że Rosyanie kryli front nie tylko resztkami armii Dimitrijewa, ale także ściągnęli nowe znaczne siły z północnego terenu wojny; plan ich jednak spełzł na niczem z powodu zajęcia Jarosławia i Sieniawy. Ze zdobyciem Radymna zajęliśmy ostatnie przejścia przez San, a Radymno chroniło Przemyśl od północy. W Zielone Święta zbliżyły się nasze rezerwy z wielką ilością armat do Przemyśla. Zaraz potem otrzymały nasze na północ i południowy wschód od Przemyśla znajdujące się wojska rozkaz do ataku, który miał objąć rosyjską armię jakby dwoma ramionami. Wojska Sanu tworzyły lewe ramię, wojska Dniestru prawe ramię, Przemyśl był jakby sercem. Wynik tego energicznego ataku jest znany. Wyzyskanie zwycięstwa pod Radymnem postąpiło tak daleko, że z godziny na godzinę zbliżamy się do otoczenia Przemyśla.

Ucieczka Rosyan była paniczną. W popłochu stracili Rosyanie wiele pontonów. Uzbrojenie pojmanych jeńców jest tym razem znakomite. Bez optymizmu można teraz stwierdzić, że rosyjska armia jest moralnie i fizycznie zupełnie złamaną.

Nowy akt rosyjskiego dramatu wysunie na pierwszy plan te ramy geograficzne, które znamy już z pierwszych miesięcy wojny".

Arcyksiążę Eugeniusz naczelnym wodzem przeciw Włochom.

Wiedeńskie dzienniki donoszą: Naczelną komendę sił zbrojnych operujących przeciw Włochom objął arcyksiążę Eugeniusz, dotychczasowy naczelny wódz wojsk bałkańskich.

Pismem odręcznem z 22 maja nadał cesarz arc. Eugeniuszowi nowoutworzoną rangę, tytuł generał-pułkownika. Jest to stopień pośredni między III rangą generała piechoty (gen. kawaleryi, gen. zbrojmistrza) a I rangą marszałka polnego, jaką w całej armii piastuje obecnie tylko generalissimus arc. Fryderyk. Wszyscy komendanci armij austro-węgierskich posiadają tytuł generałów piechoty (ewent. równorzędny mu tytuł generałów kawaleryi lub gen. zbrojmistrzów). Dzienniki wiedeńskie przypuszczają, że obecnie także inni komendanci armii posunięci zostaną do stopnia gen.-pułkowników, by w ten sposób zaznaczone zostało ich stanowisko zwierzchnie nad komendantami korpusów. Tytuł gen.-pułkownika zapożyczony został z armii niemieckiej, ale istniał on dawniej także w armii cesarskiej. Po raz pierwszy pojawił się za czasów Wallensteina.

Arc. Eugeniusz jest najmłodszym bratem feldmarszałka arc. Fryderyka. Liczy lat 52. Przez dłuższy czas komenderował korpusem 14-tym (insbruckim) i poznał doskonale teren, na którym przychodzi mu dzisiaj działać. W grudniu r. 1914 objął po dymisyi gen. Potiorka dowództwo armii bałkańskiej. Serbowie nie odważyli się dotąd na ofenzywę i walki na terenie południowym ustały. Obecnie obejmuje arcyks. Eugeniusz komendę nad armią przeciw Włochom, a więc na terenie tymsamym, na którym w r. 1797 jego dziad arcyks. Karol powstrzymywał zwycięski pochód francuskiej armii Bonapartego ku Leoben i gdzie w roku 1866 jego stryj arc. Albrecht zwycięstwem pod Custozzą wsławił oręż austryacki.

Wojna z Włochami.

Początek operacyj.

Budapeszt. (Tel. pryw.) Namiestnik Tryestu powróciwszy z granicy, komunikuje: Dnia 23 maja wieczorem (w dniu wypowiedzenia wojny) wysadziliśmy w powietrze mosty graniczne. Nie padł strzał z żadnej strony. Nad Gorycyą ukazali się włoscy lotnicy uzbrojeni w reflektory, ale wkrótce powrócili do granicy. Nad ranem również nad Monfalcone pojawili się lotnicy i byli ostrzeliwani. Dnia 24 maja o godz. 8 rano pod Strassoldo włoska dywizya kawaleryi przyjętą została silnym ogniem. Nieprzyjacielscy jeźdźcy uciekli pozostawiwszy rannych i zabitych. W godzinę potem grzmiały już nasze armaty.

Regencya we Włoszech.

Król Wiktor Emanuel III. obejmując naczelne dowództwo w wojnie zamianował regentem państwa swego wuja Tomasza księcia Genuy. Książę Tomasz jest bratem włoskiej królowej wdowy. Liczy lat 61. W marynarce piastuje godność admirała.

Garibaldczycy.

Rzym. (T. B.) Pułkownik Peppino Garibaldi utworzył ze swoich zwolenników osobny oddział t. zw. brygadę alpejską.

Kto jest zdrajcą?

Rzym. (T. B.) Między „Popolo Romano" a nacyonalistyczną „Idea Nacionale" powstała ostra polemika z powodu żądania „Popolo", aby rząd oprócz aktów Sonnina ogłosił także akty dyplomatyczne, odnoszące się do postępowania San Giuliana przy wybuchu wojny europejskiej. Wzajemnie wyrzucają sobie dzienniki zdradę ojczyzny i prywatną nieszczerość. Oba dzienniki apelują do prokuratora.

Manifest komendanta Trydentu.

Insbruck. (Tel. pryw.) Komendant twierdzy Trydentu wydał manifest do ludności, w którym oznajmia objęcie całej władzy cywilnej i wojskowej i wzywa mieszkańców, by wszystkie siły oddali na usługi państwa. Równocześnie ogłosił zakaz przechowywania broni.

„Novara".

Grac. (Tel. pryw.) „Grazer Tagespost" donosi na podstawie urzędowych informacyj, że austro-węg. krążownik „Novara", który — jak doniesiono — wtargnął do kanału Corsini i został trafiony pociskiem armatnim, gładko dopłynął do Poli.

Zaborcze dążenia Włoch.

Rzym. (T. B.) Jako naturalne granice Włoch są teraz wymienione: Brenner i południowo-wschodnia linia całego austro-węgierskiego obszaru adryatyckiego.

Przygoda konzula rosyjskiego.

Berlin. (Tel. pryw.) „Berl. Tgbl" donosi z Lugano, że rosyjski konzul w Bari nazwiskiem Iuriew udał się do Barletty, aby przypatrzyć się skutkom ostrzeliwania. Przez omyłkę wzięto go za szpiega niemieckiego, zwymyślano, znieważono i aresztowano. Gdy konzul wylegitymował się w biurze policyjnem, to pospólstwo, które go znieważyło, urządziło mu wielką owacyę. Formalnie pokryto go kwiatami i w tryumfie odprowadzono do domu. Konzul miał przemowę do ludu, którą mu łzy przerywały i zapewniał, że o wszystkiem zapomniał.

Amatorzy cudzej własności.

Rzym. (T. B.) Od czwartku na austr. Palazzo di Veneria, w którym mieszkał ambasador austryacki, powewa sztandar włoski.

Prezydyum gminy Tivoli przywłaszczyło sobie na podstawie aktu notaryalnego willę Este, własność arcyksięcia Karola Franciszka Józefa.

O wolność Stolicy Św.

Kolonia. (T. B.) „Koeln. Volksztg" omawia wyjazd posłów przy Watykanie z Rzymu i podnosi, że Papież wbrew ustawom, gwarantującym jego niezawisłość, okazuje teraz przed całym światem, że ustawy te nie wystarczają, aby chronić posłów przy Stolicy św. w Rzymie. Jest rzeczą katolików wszystkich krajów, szczególnie neutralnych, przyłączyć się do dążności, aby zabezpieczyć Papieżowi pełną i rzeczywistą wolność.

D'Annunzio „kuzynem" króla?

Wiedeń. (Tel. pryw.) Według doniesienia „W. Allg. Ztg" d'Annunzio otrzymał od króla włoskiego najwyższy order włoski a mianowicie order Anunziaty. Posiadanie tego orderu daje odznaczonym tytuł „kuzyna" królewskiego. (Order Annunziaty pochodzi z 14 wieku i nadawany bywa bardzo niewielu osobistościom. Składa się ze złotej gwiazdy, na której przedstawione jest Zwiastowanie N. M. Panny. Odpowiada on austr. orderowi „Złotego Runa". Wiadomość o nadaniu tego orderu d' Annunziowi brzmi dość niewiarygodnie. Red.)

Łodzie podwodne na Morzu Śródziemnem.

Ateny. (Tel. pryw.) „Nea Imera" donosi, że łodzie podwodne, krążące teraz po Morzu Śródziemnem, przybyły z Poli i przez Gibraltar. Łodzie te są najnowszego typu, mają 1100 do 1200 ton pojemności, promień działania 2.500 mil morskich, a uzbrojone są w 8 torped i jedno działo 7 i pół cm. Celem działalności łodzi podwodnych jest uniemożliwić akcyę franko-angielską przeciw Dardanellom i atakować transporty wojskowe z Marsylii i Tulonu.

Koalicyjny gabinet w Anglii.

Londyn. (T. B.) Dzienniki wyrażają niezadowolenie z nowego składu gabinetu. „Daily News" jest niezadowoloną z powodu usunięcia Haldane'a na żądanie konserwatystów a ustąpienie lorda Fishera napełnia je obawą. Balfour był równie odpowiedzialnym za wyprawę Dardanellską, jak Churchill. „D. Chronicle" zaznacza, że nowy lord admiralicyi Balfour szczególnie będzie się podobał w Berlinie; dziennik jest przerażony oddaniem Carsonowi najwyższej opieki sądowej.

Londyn. (T. B.) Partya nacyonalistyczna w Dublinie jednomyślnie pochwaliła odmowę Redmonta wstąpienia do gabinetu, oraz uchwaliła popierać nowy rząd.

Manifestacye w Austryi.

Praga. (T. B.) Na wczorajszem posiedzeniu wydziału miejskiego burmistrz Grosz w uroczystem przemówieniu wskazał na wiarołomstwo Włoch i zaznaczył, że jest teraz świętym obowiązkiem jeszcze silniej zjednoczyć się u stóp tronu w obronie ojczyzny.

Uchwalono wysłać telegram do cesarza z zawiadomieniem o tej manifestacyi.

Subskrypcya na pożyczkę wojenną.

Wiedeń (T. B.) Ulgi przyznane przez zarząd skarbowy dla umożliwienia podjęcia hipotek, celem uzyskania środków na subskrypcyę pożyczki wojennej, okazały już korzystne wyniki, co znalazło wyraz w bardzo licznej subskrypcyi.

Agitacya polska w Bułgaryi.

Wiedeń. „Polit. Korresp." donosi z Sofii: Biuro prasowe Legionów polskich w Piotrkowie nadesłało do kilku dzienników bułgarskich pismo, w którem na podstawie dowodów historycznych wyłuszcza przyczyny, dla których Polacy walczą o wolność swoją po stronie Austryi przeciw Rosyi. Po przedstawieniu ucisku rosyjskiego wobec Polaków zwraca się biuro do narodu bułgarskiego z prośbą, aby wypowiedział swe zapatrywania o kwestyi polskiej, o walce polskiej dla spraw kulturalnych i narodowych i o stosunku Polski do mocarstw prowadzących wojnę, aby o sposobie administracyi polskiej przez tak zwaną braterską Rosyę wydał swój sąd i skonstatował przed całą Europą, po której stronie jest sprawiedliwość. Głos bułgarski znajdzie żywe echo w innych narodach europejskich.

Nowa armia turecka na Gallipoli.

Budapeszt. (Tel. pryw.) Do „Az Est" telegrafują z Rotterdamu, że wedle doniesienia Reutera, doborowy pierwszy korpus armii tureckiej odszedł do Gallipoli.

Budżet rosyjski.

Kopenhaga. (T. B.) „Russk. Słowo" z 18 maja donosi: Wedle obliczeń ministra skarbu, dochody w r. 1915 z powodu zniesienia monopolu wódczanego i stosunków wojennych, zmniejszą się w porównaniu z r. 1914 o 430 milionów rubli.

Z dyplomacyi bułgarskiej.

Sofia. (T. B.) Poseł bułgarski w Rzymie Rizow przeniesiony został do Berlina. Dotychczasowy poseł w Berlinie generał Markow otrzyma inne stanowisko. Poseł bułgarski w Paryżu Stanciow przeniesiony do Rzymu. Sekretarz tajnego gabinetu króla Aleksander Grekow zamianowanw posłem w Paryżu.

Nowe granaty duszące we Francyi.

Berlin. (Tel. pryw.) „Deutsche Tagesztg" pisze z Rotterdamu, że francuscy żołnierze ćwiczą się w używaniu obecnie nowych ręcznych granatów, które wybuchając rozszerzają gazy duszące. Spowodowano wybuch kilku takich granatów, poczem grupa żołnierzy musiała się bliżyć do tego miejsca, celem zbadania skutków. Zauważono brak utrudnionego oddychania i duszności, lecz żołnierzom łzawiły się oczy i śmiali się. Zdaje się, że działanie jest jeszcze niezadawalniające.

Porozumienie chińsko-japońskie.

Peking. (Tel. pryw.) Układ chińsko-japoński został podpisany 25 b. m. o godz. 3 popołudniu. (Układ ten poddaje Chiny pod polityczny i gospodarski wpływ i kontrolę Japonii. Fakt ten wielkiego znaczenia usuwa się z powodu zawieruchy wojny europejskiej z pod ogólnej uwagi, co jednakże ciężko może zaważyć na przyszłej polityce Rosyi, Anglii i Francyi. — Przyp. Red.).

Wynalazek Marconiego.

Berlin. (Tel. pryw.) Wynalazca telegrafu bez drutu Marconi znajduje się w drodze do Włoch. Zapowiada on doniosły wynalazek, który umożliwi widok poprzez gruby mur. Będzie np. można widzieć ludzi w sąsiednim pokoju poprzez drewnianą ścianę.

Lugano. (T. B.) Konzulowie austro-węgierscy, zatrzymani w Piazencyi, zostali wypuszczeni na wolność i odjechali do Szwajcaryi.

Paryż. (T. B.) Z Madrytu donoszą, że górnicy w całej Asturyi uchwalili ogłosić dnia 1 czerwca strejk, co wywoła zastój w wielu przemysłach.

Nadesłane.

Współobywatele!

Nowy nieprzyjaciel napadł na nas!

Włochy, ów długoletni sojusznik, wypowiedział nam wojnę wbrew zaprzysiężonym traktatom.

Odpowiedzcie mu wynikiem pożyczki wojennej.

Spieszcie do bankowych okienek i podpisujcie pożyczkę wojenną.

Kto ją dotychczas podpisał, niech podwyższy deklaracye!

Pokażcie naszym nieprzyjaciołom, że jesteśmy wiernymi synami naszej Ojczyzny, że nie szczędzimy żadnych ofiar i wszystko poświęcimy, aby tylko skupić się około naszego ukochanego Cesarza w tych ciężkich czasach, że tworzymy żelazną zaporę zbrojną i siły woli, o które wszystko się musi rozbić, cokolwiek tylko nam grozi!

Im więcej dacie, tem więcej zyskacie nie tylko w procentach pożyczki wojennej, lecz także w rozkwicie, dobrobycie, we wielkiej przyszłości, która przypadnie w udziale naszej Ojczyźnie po zwycięskiej wojnie i zawarciu zaszczytnego pokoju!

Podpisujcie przeto pożyczkę wojenną!

†

JULIA Z FONTANÓW OLSZEWSKA

wdowa po Radcy c. k. Namiestnictwa, Siostra III. Zakonu

zmarła w dniu 27 maja 1915 r. w 90 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w sobotę dnia 29 bm. o godzinie 4 po południu z domu przy ulicy Łobzowskiej L. 7.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

za duszę Zmarłej odprawione zostanie w poniedziałek dnia 31 b. m. o godzinie 10-tej rano w kościele OO. Reformatów.

Na pogrzeb i Nabożeństwo zapraszają córka, synowie, zięć, synowe, wnuki i prawnuki.

Zwracamy uwagę Szanownych Czytelników na dwutygodnik p. t. „Nauczycielka" załączony do częściowego nakładu dzisiejszego wydania naszego dziennika.

L. 42931/III. a. | 1915.

OBWIESZCZENIE.

Na podstawie reskryptu c. k Namiestnictwa we Lwowie z dnia 7 sierpnia 1914 L. 1100 mob., Magistrat ogłasza maksymalną taryfę cen artykułów niezbędnych do codziennego utrzymania, która obowiązywać ma w gminie stoł. król. m. Krakowa od daty niniejszego obwieszczenia aż do odwołania.

Taryfa maksymalna cen artykułów niezbędnych do codziennego utrzymania:

	Cena koron:
*) **Mąka pszenna Nr. 0.:**	
za 100 klgr. bez worka	95.—
za 1 klgr.	1.—
Mąka pszenna do gotowania (z domieszką 80 proc. mąki jęczmiennej): **za** 100 klgr. bez worka	85.—
za 1 klgr.	—.90
Mąka pszenna chlebowa (z domieszką 38 proc. mąki jęczmiennej): **za 100 klgr.** bez worka	78.—
za 1 klgr.	—.84
Mąka żytnia chlebowa (z domieszką 30 proc. mąki kukurydzanej): **za** 100 klgr. bez worka	70.—
za 1 klgr.	—.76
Mąka jęczmienna: za 100 klgr. bez worka	65.—
za 1 klgr.	—.70
Mąka kukurydzana za 100 klgr. bez worka	58.—
za 1 klgr.	—.64
Bułka warszawska na wodzie 35 gram	—.4
Chleb żytni za 70 gramów	—.5
Mleko pełne niezbierane na placach targowych i w sklepach 1 litr	—.40
Mleko zbierane na placach targowych i w sklepach 1 litr	—.20
Śmietana kwaśna 1 litr	1.20
Masło kuchenne 1 klgr.	4.—
Jaja 1 sztuka	—.12
Jaja 1 kopa	6.80
Karpie żywe o wadze panod 1 klgr.: za 1 klgr.	2.80
Karpie żywe o wadze do 1 klgr.: za 1 klg.	2.60
) **Mięso pierwszej jakości:	
a) z części tylnych 1 klgr.	5.—
b) z części przednich 1 klgr.	3.60

	Cena koron
Mięso drugiej jakości:	
a) z części tylnych	4.40
b) z części przednich	3.24
Mięso trzeciej jakości:	
a) z części tylnych 1 klgr.	3.60
b) z części przednich 1 klgr.	2.60
Mięso wieprzowe:	
a) polędwica i kotlety 1 klgr.	4.—
b) szynka, łopatka i boczek 1 klgr.	3.52
Szynka wędzona surowa w całości 1 klgr.	4.70
Szynka gotowana krajana na części 1 kilogram	7.04
Kiełbasa surowa siekana 1 klgr.	3.00
Kiełbasa krajana wędzona 1 klgr.	4.60
Kiełbasa siekana wędzona 1 klgr.	4.08
Wędzonka surowa 1 klgr.	4.08
Wędzonka gotowana 1 klgr.	4.28
Sardelki 1 sztuka	—.20
Kiełbaski wiedeńskie 1 para	—.20
Słonina 1 klgr.	4.28
Smalec 1 klgr.	4.96
Cukier w głowach za 100 klgr.	83.—
kostkowy w paczkach za 100 klgr.	87.—
w głowie za 1 klgr.	—.88
rąbany w głowie za 1 klgr.	—.90
w kostce za 1 klgr.	—.92
Nafta przy sprzedaży beczkami za 100 klgr. (bez beczki)	64.—
za 1 litr	—.64
Sól kamienna 1 klgr.	—.22
Sól warzonkowa 1 klgr.	—.28
Grysik kukurudzany 1 klgr.	—.66
Węgiel kamienny	
a) w składach 1 cetnar cłowy	1.20
b) dla drobnej sprzedaży sposobem rozwozu przez uprawn. z dostawą do domu 1 cetnar cłowy	1.40
Drzewo miękkie za krążek (kółko)	—.80
Zapałki szwedzkie za 1 pudełko	—.2

UWAGA: Ceny wyżej wymienione za 100 klgr. odnoszą się do sprzedaży przez agentów względnie większych kupców.

*) Odnośnie do mąki, ceny podane wyżej za 100 klgr. obwiązują przy sprzedaży na worki, obejmujące także ilości mniejsze w hurtownym handlu przyjęte, najmniej jednak 70 klgr. ważące.

**) Każdy rzeźnik obowiązany jest sprzedać żądaną ilość mięsa, najmniej jednak 1/4 kilograma.

Przekraczający tę taryfę podawani będą do ukarania c. k. Sądowi, a w następstwie popełnionych przekroczeń stracić mogą nawet uprawnienie przemysłowe.

Publiczność winna zatem we własnym interesie wskazywać c. k. Sądowi karnemu bezpośrednio lub za pośrednictwem Wydziału III. b. Magistratu (gmach Magistratu oficyna od głównego wejścia na prawo I. p.) tych kupców, którzy powyższą taryfę maksymalną przekraczają.

Zarazem Magistrat zarządza pod rygorem środków przymusowych, aby wszyscy przemysłowcy, trudniący się sprzedażą któregokolwiek artykułu, wymienionego w taryfie, zaopatrzyli się w drukowane egzemplarze taryfy i następnie przybili je w miejscach widocznych w poszczególnych lokalach sprzedaży w terminie dni 8.

Wspomniane drukowane egzemplarze taryfy wydaje za zgłoszeniem się Wydział III. b. Magistratu w godzinach od 11-tej do 1-szej z południa.

Równocześnie traci moc obowiązującą taryfa maksymalna, ogłoszona obwieszczeniem Magistratu z d. 4 maja 1915 r. L. 30749 III. a. 1915.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa

dnia 22 maja 1915 r

Prezydent miasta:

Dr Leo.

Rozkład pociągów przychodzących i wychodzących z Krakowa.

WYJEŻDŻAJĄ Z KRAKOWA:

Do Wiednia:

1) **pospieszny** o godz. 6.14 rano (do Wiednia przybywa o godz. 6.46 popołudniu).

2) **osobowy** o godz. 6.50 rano (do Wiednia przybywa o godz. 7.03 rano).

3) **pospieszny** o godz. 6.40 wieczorem (do Wiednia przybywa o godz. 7.47 rano).

4) **osobowy** o godz. 7.38 wieczorem (do Wiednia przybywa o godz. 7.56 wieczorem).

5) **pospieszny** o godz. 7.56 wieczorem (do Wiednia przybywa o godz. 9.07 rano).

Do Tarnowa: Pociągi pocztowe: 1) 11.48 przedpołudniem, 2) 4.36 popołudniu i 3) 11 w nocy.

Do Zakopanego i Nowego Sącza (połączenie od **Chabówki**).

Pociągi osobowe: 1) **1.24 po południu** i 2) **9.48 wieczór.**

Do Kocmyrzowa:

Pociąg **osobowy** o godz. 9.14 rano.

PRZYJEŻDŻAJĄ DO KRAKOWA:

Z Wiednia:

1) **1.03 w nocy** (pocztowy).
2) **7.56 rano** (przyspieszony).
3) **10.55 przedpołudniem** (przyspieszony).
4) **3.50 popołudniu** (przyspieszony).
5) **8.58 wieczór** (przyspieszony).

Z Tarnowa: Pociągi pocztowe: 1) 9.47 przedpołudniem, 2) 2.11 popołudniu i 3) 6.46 wieczorem.

Z Zakopanego i Nowego Sącza (przez **Chabówkę**).
Pociągi osobowe: 1) 8.11 rano i 2) 5.23 wieczór.

Z Kocmyrzowa:

Pociąg **osobowy** o godz. 4.06 popołudniu.

Wiadomości o zaginionych.

Ogłoszenia o zaginionych umieszczamy w tym dziale za opłatą 1 K. za jeden raz. Należytość należy nadesłać z góry.

Alfabetyczny spis adresów

wychodźców galicyjskich na podstawie ogłoszeń, które się od początku ewakuacyi w polskich pismach pojawiły, ułożyła

Franciszka Stoeger Haeckerowa

Kraków, Rynek l. 30 i każdemu bezpłatnie udziela informacy. — Na listy odpowiada odwrotnie.

Inżynier
Dyonizy Horwarth
ze Lwowa poszukuje swoich bratanek **Basi i Janki Horwath** z babką **Wójcikową** z Przemyśla. Ktoby o nich wiedział, raczy donieść pod adresem: Marie Timoftiewicz, Wien V, Stolberggasse 21.

KAROL BANIA
c. k. urzędnik sądowy z Ulanowa, obecnie podofic. rach, Feldpost 203, prosi Szanownych Czytelników o łaskawe podanie obecnego miejsca pobytu jego żony **Anny** z dziećmi oraz **ks. Wawrzyńca Lenickiego,** proboszcza z Ulanowa.

KAZIMIERZ KIEŁTYKA
legionista 3 pułku obecnie w szpitalu w Koloszvarze Pasterno Spital Zimmer 10, prosi o wiadomość o miejscu pobytu rodziny prawdopodobnie ewakuowanej z Przemyśla.

BARBARA SOLECKA
Wagna b. Leibnitz Styrya Barak 8. poszukuje męża **Piotra Soleckiego** z Monastyrzu pow. Jarosław P. T. Czytelników prosi o zakomunikowanie mu powyższego ogłoszenia

MIECZYSŁAW STAW
rachunkowy podoficer Kreiskommando Feldpost 121. poszukuje swojej żony **Emilii ze Spolińskich Staw** z Dobromila (Galicya). Ktoby o niej wiedział zechce łaskawie zawiadomić.

Bronisława i Stanisław Wikłaczowie
z Zalasa p. Tenczynek proszą o adresy: p. **Heleny Siudowej** żony c. k. prof. gimn. z Rzeszowa, pp. **Smoluchowskich** ze Stryja, panów c. k. inspektorów: **Jana Rąba i Józefa Szarka** oraz p. kier. szkoły **Jana Piątka** z Paszczyny, p. **Maryi Sierosławskiej** i p. **Lonki Cichockiej.**

Ktoby mi doniósł gdzie obecnie jest moja żona **Emilia Jacków** i jej rodzice **Tomasz i Rozalia Grodziccy** z Niżankowic koło Przemyśla, dostanie 20 koron nagrody. Teodor Jacków, Stabsfeldwebel, obecnie ranny, Reserve Spital I., Czeska technika Nr. 51 w Bernie.

Eugeniusz Hajdukiewicz
obecnie K. K. Garnizonspital Nr. 10 Obj. 11. Innsbruk Tyrol poszukuje swej **rodziny**.

Ktoby wiedział o **Józefie Gajewskim** słuchaczu Wydziału rolniczego na Uniwersytecie krakowskim, **raczy** podać jego adres do Urzędu parafialnego w Czulicach poczta Kocmyrzów.

Krakowski Biskupi Komitet pomocy dla dotkniętych klęską wojny poszukuje
magazynu na zboże
o ile możności przy torach kolejowych, dla pomieszczenia około 20 wagonów. Zgłoszenia listowne: Komitet, ul. Kanonicza L. 5.

Organista
żonaty, lat 35, wolny od wojska, trzeźwy i solidny, poszukuje posady **zaraz.** Adres: **Stanisław Mielniczuk, Zarzyce małe, poczta Leńcze, pow Wadowice.**

82-letnia staruszka
wdowa po weteranie z r. 1863, utrzymująca syna i córkę nieuleczalnie chorych prosi o wsparcia. Łaskawe datki przyjmuje Adm. „Głosu Narodu"

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.